Nro 221.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Środa dnia 21 Lipca r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Edward hr. Raczyński wydał Pamiętniki do historji Stefana króla polskiego, czyli korrespondencja tego monarchy, oraz zbiór wydanych przez niego urządzeń z rękopismów zebrane.

W tych dniach wyjechało kilku professorów szkoły Politechnicznéj dla zwiedzenia fabryk i rękodzielni kraju naszego. Wielu także uczniów akademji i szkoły przygotowawczéj, wybrało się pieszo w rozmaite części województw. Największa część z nich udała się w Krakowskie i Sandomierskie, celem poznania górnictwa krajowego, robót inżenierskich, około nowych kanałów i szluz, jako też opisania ważniejszych miejsc pod względem historyczno-statystycznym i nauk przyrodzonych. Te wycieczki naukowe coraz więcéj upowszechniające się, piękne rokują nadzieje, dla dokładniejszego poznania, w każdéj gałęzi nauk i umiejętności, rzeczy ojczystych. Chlubą to jest i zaletą dla młodzieży naszéj, to szlachetne zamiłowanie poznania szczegółów ziemi rodzinnéj. Tym sposobem osłabi się zgubny przesąd, panujący jeszcze na nieszczęście, cenienia rzeczy obcych, zapomnieniem o swoich, i to bezkorzystne podróżowanie za granicę, które prócz straty czasu, tego najdroższego kapitału, pieniędzy a niekiedy i zdrowia, tak dla dobra ogółu, jako szczegółu częstokroć, nic więcéj w zysku nie przynosi.

Ogłosiwszy w Nrze 184 Powszechnego Dziennika krajowego, a następnie i w innych pismach czasowych, sposób liczenia ośmienny, na który mię postrzeżenia moje wprowadziły, i wezwawszy znakomitych światłem mężów do udzielania mi swoich w tym przedmiocie uwag, nie zawiodłem się w oczekiwaniu, gdy takich kilka bardzo użytecznych, jak z innych stron, tak szczególniéj ze strony P.P. Alexandra Gumińskiego i Walentego Olbratowicza z prawdziwém odebrałem zadowolnieniem. Za co przyjmijcie szanowni mężowie dzięki powszechności; że sprawa publiczna nie jest dla was obojętną i że nie zaniedbujecie nastręczających się wam myśli, gdy z nich korzyść dla ogółu dostrzedz wam się daje.

Donoszę oraz, iż wszelkie takowe uwagi i nadal w redakcji Pow. Dzien. Kr. przy ulicy Koziéj jako i w biórze Wiadomości Handlowych w pałacu Banku polskiego, a z prowincji franko nadsyłane w urzędzie pocztowym warszawskim z uprzejmością odbierać będę.

Zygmunt Gordaszewski.

Przyjechali do Warszawy. — Koszycki Andrzéj ob. z Krakowa 2917 Solec; Jankowski Łukasz 1064 Król. Małecki Franciszek tamże; Rowiński Józef tamże; Lasocki Antoni 674 Leszno; Ankiewicz Roman hr. 476 N. Senat.; Milski Teodor 626 Kozia; Skiermond Józef 2689 Bednarska; Czartoryski Witold xże 1245 N. Swiat; Aponowicz Cypran 584 Długa; Bieliński Ignacy 556 Długa; Leduchowski Józef hr. 617 Daniel. Małosławoff pułkownik 585 Długa; Tyszkiewiczowa Marjana Józefa hr. 570 Długa; Nowakowski Stanisław szambellan 617 Danielowiczowska.

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w połud. 20.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Nierozłączeni, Dwóch mężów, i Doktor damski.

Wiadomości Zagraniczne.

W Krzemieńcu żyje 16letni syn włościanina, od urodzenia pozbawiony wzroku i słuchu, ale zmysł powonienia tak się w nim rozwinął, iż może rozpoznawać wszystkie przedmioty, a nawet samym węchem oznaczać ich odległość.

N. Pan przyjąwszy łaskawie złożone sobie przez J. C. M. Cesarzewicza W. X. Konstantego dzieła matematyczne wydane przez Antoniego Wyrwicza, radcę dworu, professora zwyczajnego w uniwersytecie wileńskim i Opis historyczny sposobu uczenia głuchoniemych przez pannę Alexandrę Wolfgang, córkę professora tegoż uniwersytetu, raczył udarować Wyrwicza pierścieniem brylantowym, pannę Wolfgang brylantowym fermoarem.

Liczba żydów, zamieszkałych w gubernji wołyńskiéj, w porównaniu nietylko z podolską, lecz i z innemi gubernjami, w których żydzi mieszkają, jest największa; piérwsza bowiem liczy mieszkańców tego wyznania, z różnych klas podatkowych 94,098, a podolska 69,882.

Szwed jeden wynalazł machinę do ogrzéwania pokojów bez drzewa i węgli. Machina ta ma 2 równoległe koła, które sztucznem przyrządzeniem obracają się nadzwyczaj prędko w przeciwnych kierunkach i przez tarcie sprawiają ciepło, wyrównywające ciepłu z pieca.

P.P. Braithwaite i Erikson w Londynie, których powozy parowe niedawno na żelaznéj drodze liwerpolskiéj uwagę zwróciły, zrobili teraz sikawkę o sile 30 koni, która w razie pożaru tyle wyrzuca wody, ile 250 ludzi.

Bogaty plantator w Mexyku kazał sobie wyrwać 4 zęby, a w ich miejsce wprawić djamenty, ażeby każde słowo dowodziło jak wielki ma majątek.

Jedna gazeta północno-amerykańska donosi, że znowu kilku Ozagów wybiera się do Europy. Ale nie będą to już tacy Ozagowie, jak ci, którzy mieszkają w Wiedniu, i tylko przy piecu siedzą, fajkę palą, albo za pieniądze pokazują, że w karty grać umieją. Spodziewani Ozagowie będą pokazywali za pieniądze w swoich ubiorach rozmaite tańce, sztuki, a nawet coś podobnego nakształt widowisk teatralnych.

W Kopenhadze mieszka lubownik tytuniu, którego fajka mieści na raz funt téj rośliny. Zamienia on ją w dym nie zwyczajnym sposobem ale robi z dymu rozmaite figury, nawet zwierząt i ludzi. Sztuki swoje będzie pokazywał za pieniądze.

W Amszterdamie pokazuje się publicznie 19letni młodzieniec amerykański, niejaki Edford, dobrze zbudowany, ale mający 3 ręce; wszystkie używa bardzo zręcznie. Na fleciku gra dwiema rękami, a trzecią akompaniuje sobie na fortepianie, albo gra na skrzypcach i brząka razem na arfie. Maluje jedną ręką, drugą pisze, trzecią gra w warcaby; wszystko w jednym czasie. Z Hollandji wyjeżdża do Niemiec i zapewne do Polski zawita. Trzy ręce mając, żąda wiele za pokazywanie się; bierze wszystko *trojako*.

W Pensylwanji ma być ustanowiona coroczna *wystawa dzieci* pod nadzorem zwierzchności i lekarzy. Fizyczne i moralne wychowanie dzieci jest celem téj wystawy. Dało do niéj powód prawo nakazujące, ażeby każda panna idąca za mąż, zdawała piérwéj examen z pedagogiki.

Na uniwersytecie w Salamance znajdują się teraz dwaj murzyni, poświęcający się teologji w celu rozszerzenia w swéj ojczyznie zasad nauki chrześcjańskiéj.

Pewien optyk w Paryżu wynalazł latarnię magiczną, przez którą pokazywać będzie w nocy na obłokach olbrzymiéj wielkości cienie.

W Mexyku żyje Węgier, który się tak wsławił ułaskawieniem węży, iż go mają za czarownika. Wozi on z sobą zwykle 100 węży, na 3 stóp długich i pokazuje z niemi rozmaite

sztuki. Węże okrywają całe jego ciało i formują pancerz; splątają się, jak nici w płótnie i formują płaszcz i t. p.

W Strasburgu robią pasztety zwane Ragouts d'Ananas royales, które mają tę własność, iż łączą w sobie smak wszelkich na świecie łakoci.

W Lozannie fabrykują sér, do którego wchodzi wino szampańskie. Gazeta kucharska w Paryżu, czyni przy téj sposobności uwagę, że dotychczasowym serom brakowało zawsze czegoś, tak, iż na wielkich obiadach, nie można się było z niemi popisywać. Wynalazek teraźniejszy zaradził temu. Fabrykacja wina szampańskiego w Epernais także się udoskonaliła; robią tam teraz wino, które przez 8 dni nie wietrzeje i odkorkowane w dziewiątym dniu jeszcze musuje.

Ossoliński. — Pod tytułem: "Wspomnienie o życiu i dziełach Józefa hr. Ossolińskiego,, znajduje się w tomie ostatnim, roczników towar. przy. nauk, szacowne pismo ułożone przez Jana hr. Tarnowskiego, w którém tenże skreślił żywot, i ocenił zasługi tak obywatelskie, jak literackie nieśmiertelnego autora wiadomości historyczno-krytycznych. Kładziemy tu zakończenie téj pięknéj rozprawy, w którém szanowny autor porównywa Ossolińskiego z Naruszewiczem:

"Nieraz przywodząc własne Ossolińskiego wyrazy, chciałbym dać uczuć jak ojczystemi karmiąc się wzorami, i te na zdrowéj krytyki i rozsądku ważąc szali, sam jak ów gmach starodawny co wieki przetrwał, staje w szeregu pisarzy XIX wieku, i od nich się odznacza, nietylko zapasem nagromadzonych wiadomości, ale męzką i prawdziwie polską wymową, któréj śladów w zgasłych tylko pisarzach szukamy. Ujmująca ich szczerota wszędzie wabi i właściwą jest ich cechą, nie znać w nich kunsztu, i po tylu wiekach nie przestają być rozkoszą; nie przestaliby być wzorem, gdyby niekiedy nie zabrakło im na smaku, szlachetności, zwięzłości i wykształceniu. Jeżeli się zastanowimy nad stylem Ossolińskiego, znajdziemy podobno, że wady ich i zalety, do wysokiego stopnia odziedziczył, a nawet daléj posunął. Skutek to naśladownictwa (?) i ustawnego przerabiania i przekształcania ulubionego sobie płodu, jakie co chwila na jaw wychodzą. (*) Taka jednak przy tém dobitność wyrazów, toków i sposobów wyrażenia się prawdziwie ojczystych, może nawet zbyt starannie (?) i nie bez przysady wyszukanych (**) nie z równą wprawdzie

(*) My ośmielamy się uczynić w téj mierze uwagę następującą: Nikt silniéj piórem polskiém od Ossolińskiego nie władał. Nikt ani ze starożytnych, ani nowszych pisarzy. Od tamtych przybrał moc, bogactwo, wytwór ojczystéj mowy, która u niego jest właściwą i polską strojna poważnością; a tych (prawie żadnego nie wyłączając) uczy i przykładem swego stylu ciągle upomina, że kładąc wszelką usilność w ogładę zmiękczyli, i że tak powiemy, rozpuścili język tak bohatérski, energiczny, malowny i dźwięczny. Ossoliński nikogo nie naśladował. Skarby polszczyzny, rozproszone w dziełach starych autorów naszych, zebrał on w całość i spoił; wydobył z zapomnienia liczne toki, wyrazy, obroty. Starał się przeniknąć do istoty szczeréj ducha polskiéj mowy, i dokazał tego. Niektóre wyrazy Ossolińskiego rażą gust niemęzki teraźniejszych pisarzy. Ale ta obraza konwencjonalnego gustu, w naszém przynajmniéj rozumieniu nie odejmuje, lecz owszem przysparza wdzięku jego stylowi, tém ponętniejszemu, że jest wielobarwny, że giętkość łączy z pewną chropowatością, a moc z powagą, sworność starożytnego sposobu pisania, nawet rubaszność i dziwactwo, z tém wszystkiém, co nowsza, do obcych wyobrażeń ciągnioną cechuje polszczyznę. Styl Ossolińskiego jest stylem nie tak czucia, jako raczéj imaginacji. Rzecby można: że sam jest reprezentantem takiéj polszczyzny, jaką nam najcelniejsi z pisarzów naszych dawniejszych przekazali w spuściznie, a jaką my sami podać winniśmy następnym pokoleniom. Jeden *Ossoliński* własnym uczy przykładem, co z starych pisarzów naszych dzisiejszego języka potrzebie dogadza, i jak *bez naśladowania* pisać teraz można w duchu Górnickiego, Skargi i Birkowskiego. (Przyp. Red. Kur. Pols.)

(**) Wszystkie te wady pozorne. Przy dzisiejszéj tylko, jak Lelewel mówi, *rozlazłości* nie mile w ucho wpadają, ale zwyczaj i częstsze używanie tego sposobu pisania, wywyższałyby nas nad ten przesąd: jakoby zaletą języka były gładkość, potoczystość i jednostajność, która nudzi, usypia.

(P. R. K. P.

szlachetnością użytych. — Poznać w nim wszędzie ucznia Naruszewicza, ale z usilniejszą pracą; tamten choć zawiły, przecie jest płynniejszym; ten lubo stara się domierzyć mistrzowi, to doborem wyrażeń, to obfitością obrazów, mimowolnie staje się rozwleklejszym; tamten zwykle nadęty, ten niekiedy szorstki, niemal zawsze jest dosadniejszym. — Jeżeli nam Naruszewicz znakomitą część dziejów wystawił, i dalszy tór wskazał, nie małe światło na historją literatury ojczystéj rzucił Ossoliński, dał nawet miarę jaką w tym przez niego otwartym zawodzie korzyść odnieść można. Oba co do naśladowania w stylu są niebezpieczni, obu dalekich jeszcze od kresu pracy śmierć zaskoczyła. Ossoliński rozleglejszych może jeszcze wiadomości od mistrza swojego, więcéj ich przynajmniéj natłacza, więcéj ich zgłębia i nad niemi się rozszerza, ale za to mniéj od niego zwięzły w szczegółach niknie, — podobnie jak Ren rozdzielony w liczne kanały, użyznia płaszczyzny Hollandji; kiedy tamten zamożny w treść rzeczy, poważny wyrażeniem, tak jak Wisła tajaniem śniegów zwiększona, przepełniona korytem z szumem nurty swoje, ku morzu toczy. (***)

(***) Porównywając zacny autor styl tych dwóch pisarzy, o téj jednéj przemilczał okoliczności: że sposób pisania Naruszewicza jest jednotonny, ciągłą okresów i toków tosamością nudzący, kiedy przeciwnie (tak przynajmniéj nam się zdaje) Ossoliński, styl swój do najwyższego stopnia urozmaicił, czyniąc go powolném narzędziem myśli, tak jako piszącemu nawijała się raz w krótkim zawarta obrębie, to znowu przeciągła, z innemi spowinowacona wyobrażeniami. To prędka, urywkowa, niespodzianie wybiegająca, tak jak z krzemienia iskra wytryskuje; to znowu naciągana z dala, powolna, przysposobiona. Styl Naruszewicza ciężki, trudzący, ruch jego nakształt obrotu kółek zegaru. Wszędzie prawie rozmierzony; u Ossolińskiego niejednostajnym postępuje trybem. Dla tego powabniejszy, lepszy.
(Przyp. Red. Kur. Pol.)

Trybunał cywilny Iéj instan. wdztwa mazowieckiego. Uwiadamia wierzycieli massy Alexandra Soldenhoffa jenerała przekazanych, do tak zwanéj obligacji austrjackiéj Hofkamer Obligation, na Złotych Ryńskich 20,690 z procentami od 1go Stycznia 1804 r., iż na żądanie wierzycieli, będących właścicielami tejże Obligacji; w dwóch trzecich częściach postanowioną została jéj sprzedaż na licytacji publicznéj, przed delegowanym assessorem trybunału Modzelewskim, w terminie 16go Sierpnia roku bieżącego, o godzinie 4éj zpołudnia, w lokalu kassy depozytalnéj, w korpusie w pałacu Krasińskich. — Wzywa przeto wszystkich chęć kupna mających, mianowicie zaś wierzycieli przekazanych, aby się w tymże terminie stawili i praw swych dopilnowali; gdyż w razie przeciwnym, sami sobie przypiszą winę, jak Obligacja ta, za tanno sprzedaną zostanie! Każdy licytować może osobiście, lub przez pełnomocnika, każdy licytujący złoży delegowanemu Zlp. 1,000 w gotowiźnie, jako vadium na koszta powtórnéj licytacji, gdyby summy postąpionéj w 14cie dni od przysądzenia nie złożył; nieutrzymujący się przy licytacji, vadium natychmiast odbierze. — Obligacja oryginalna na przedaż wystawiona, przed rozpoczęciem licytacji będzie okazana przez kuratorów depozytu wszystkim licytującym; otrzymujący przysądzenie Obligacji, będzie miał zatrzymane vadium, aż do zapłacenia postąpionego szacunku, który złoży w kassie depozytalnéj trybunału w czasie powyż oznaczonym; po uskutecznieniu czego, też vadium porachowane mu zostanie do szacunku i Obligacja wydana. — Prezes *Brzozowski*. — Za sekretarza J. *Gnatowski*.

OBWIESZCZENIA Z BIÓRA INFORMACYJNEGO
przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

Francuz rodowity mówiący dobrze po polsku, życzy sobie dawać prywatnie lekcje języka Francuzkiego tu w Warszawie, żąda na godzinę zł. 3, lecz przytém jeżeli użyty będzie do dawania lekcji płci żeńskiéj, przyrzeka, iż jego córka, która tylko mówi po francuzku, może parę godzin po jego lekcji konwersować z osobami płci swojéj dla lepszéj wprawy, a to nie żądając za to żadnego wynagrodzenia; bliższa o nim wiadomość w biórze Informacyjném.

Pomimo że Bióro Informacyjne w tych dniach kilka partji wełny sprzedało; potrzebujący tego produktu, nabydź go mogą za pomierną cenę w bardzo pięknych gatunkach, który w kommis biórowi jest powierzony.

Potrzebujący Guwernerów i Guwernantek, oraz Gospodyń, Panien dworskich, Pisarzy i Ekonomów, mogą być w biórze naszém zadowolnionymi.

Potrzebna jest Kamienica z zajazdem i ogrodem, w ulicach pobliskich środku miasta, za cenę umiarkowaną

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616